Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy **franco** pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa"
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 69.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 60 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

19 czerwca: Gerwazego i Protazego.
20 czerwca: Julianny i Florentyny.

Sobota dnia 19 czerwca 1875.

Wschód słońca o godz. 3 min. 38 rano.
Zachód o godz. 8 min. 24 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp.* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco" odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Mowa

posła

Wład. Wierzbińskiego.

(Dokończenie.)

Przedstawiłem wam, panowie, o ile możności, jak najkrócéj historyczny przebieg skarg naszych i wyliczyłem wam wszystkie zapory, jakie nam stawiają. Powtórzę teraz pokrótce wszystkie ku temu powody.

Pierwszym powodem, że nie chciano uznać naszego Centralnego towarzystwa i nie uznano go, jest ten, że Centralne towarzystwo ma na drodze autonomicznéj utworzonem być z połączenia wszystkich agronomicznych Towarzystw, i że nie ma jeszcze takiego połączenia. Na zarzut ten, panowie, odpowiedział już zarząd w przydłuższéj korespondencyi. Zarzut ten odparto w czasie obrad nad petycyą z r. 1872 a ja odpieram go dzisiaj oświadczając, że gdyby miano pójść za objawionem zdaniem, utworzenie Centralnego towarzystwa byłoby a priori niemożebnem. Najbezczynniejsze, najmniejsze, z małéj tylko liczby członków złożone agronomiczne towarzystwo mogłoby bez podania powodów, z osobistych względów bez motywów, założyć stanowcze veto przeciw utworzeniu Centralnego towarzystwa odpowiadającego życzeniom ogółu. Ale i a posteriori jest zapatrywanie to błędnem, z gruntu fałszywem i naciągniętem. Pokazuje się to ztąd, że prawie we wszystkich prowincyach pruskiéj monarchii istnieją małe agronomiczne towarzystwa uznane przez państwo, nie połączone z Centralnem towarzystwem. Zauważam zresztą panowie, że wszystkie agronomiczne towarzystwa w W. Ks. Poznańskiem bez różnicy przystąpiły do Centralnego towarzystwa. Jeżeli nie uczyniły tego niemieckie towarzystwa agronomiczne i ich członkowie, nie nasza w tem wina ani wina zarządu, co stwierdzić można, ale wina niemieckich towarzystw agronomicznych i ich członków, którzy wiedzieli, że nie będą w większości i dla tego nie będą mogli wziąć góry nad polskim żywiołem, i z tego powodu do Centralnego towarzystwa nie przystąpili. Mógłbym w téj mierze, panowie, nie jeden przytoczyć fakt ciekawy, ale pominę go, bo nie odniósłby tu żadnego skutku. Uczynię to tylko wtedy, skoro będę do tego prowokowanym. Zaznaczę tu tylko, że rezultatem wszystkich tych rokowań i czułych słów, jakie na zgromadzeniach niemieckich wypowiedziane zostały, było to, iż niemieckie towarzystwa agronomiczne same się wykluczyły. Najlepszym dowodem tego, iż gotowi jesteśmy do pracy na neutralnem polu wspólnie z obcemi nam żywiołami, co również może tu być stwierdzonem, jest ta okoliczność, że w zebraniu zwołanem wyłącznie przez niemieckich mieszkańców, Polacy nie tylko udział wzięli, ale że nawet trzech wybrali Niemców do komisyi, lubo mała bardzo ich liczba obecną była na zebraniu. Chodziło wówczas o ukonstytuowanie Towarzystwa ku wspieraniu niezamożnych ekonomów; jest to fakt. Czyżbyście, panowie, na naszem miejscu to samo uczynili? Wątpię bardzo.

Panowie! Zarząd polskiego Towarzystwa centralnego agronomicznego dowiódł właśnie przeciwnie, że nie myśli wykluczać niemieckich mieszkańców, tem, że przed i po swem ukonstytuowaniu zawezwał wszystkie niemieckie agronomiczne towarzystwa w W. Ks. Poznańskiem oraz wszystkich członków niemieckich agronomicznych towarzystw przez polityczne i niemieckie dzienniki, aby przystąpiły do Centralnego towarzystwa.

Drugim powodem, dla którego Centralnemu towarzystwu odmawiają uznania, jest ten: gospodarstwo ma być płaszczem pokrywającym polityczne zamiary. Głównym zaś ich celem „schizmatycka agitacya" jak to już zaznaczyłem i jak jeden z p. ministrów powiedział. Panowie! Centralne towarzystwo założone zostało w obecności wyższego urzędnika, akta Centralnego towarzystwa są każdemu dostępne, statuta jego wyłożone są tutaj publicznie — czyż mając polityczne cele na widoku, przyjmowalibyśmy do niego Niemców i wzywali ich do przystąpienia do niego? Czyjąż więc winą, że ci panowie, mam tu na myśli niemieckich mieszkańców, sami się wykluczyli? że część ich wolała nawet zajmować się nieprzyjaznemi dla Polaków petycyami i pismami? — Panowie! Czyż długoletnie istnienie Centralnego towarzystwa nie dowodzi, że wszystkie te zarzuty są błędnemi i fałszywemi? Nie mamy żadnych powodów, panowie, do wciągania na to pole polityki; mamy prawo do tego na podstawie prawa o stowarzyszeniach, na mocy konstytucyi i traktatów państwowych, które rząd pruski w obec nas obowiązują. Ostatnim wreszcie powodem jest ten, że wszystkie agronomiczne towarzystwa mają być utworzone wedle ministeryalnego edyktu z 14 września wedle okręgów. Panowie! pominąwszy to, że w roku 1811 nie mogło być mowy o okręgach w dzisiejszem ich znaczeniu, zapytuję was w odpowiedzi niejako na to rozporządzenie, gdzie i w jakiéj prowincyi zastósowano te przepisy, gdzie i w jakiéj prowincyi potworzono agronomiczne towarzystwa wedle tego edykta? Sądzę panowie, że nadużywam cierpliwości waszéj wyliczaniem tych powodów; ale sążeż to powody, panowie? Nie! są to czyste wybiegi, których nie dojrzy ten tylko, kogo nienawiść przeciw nam zaślepia, i dla tego słowa moje zwracam tylko do tych, którzy nie potrzebują dowodu na to, że zadośćuczynienie uprawnionym żądaniom jest najpiękniejszym obowiązkiem państwa — a nie do tych, którzy nic wiedzieć nie chcą o prawach drugich i którzy wszystkoby tylko dla siebie zabrać chcieli. Jeżeli co, panowie, to z pewnością Centralne towarzystwo jest jak najwymowniejszym i najjawniejszym dowodem na to, jak u nas postępuje się przeciw wszystkiemu temu co nosi jakiekolwiek znamię pierworodnego grzechu, polskości. Centralne towarzystwo jak i wszystkie zależne od niego towarzystwa filialne, są przecież niczem innem jak tylko towarzystwami podobnemi innym, nie tylko istniejącym bez przeszkody w pruskiéj monarchii ale cieszącym się nawet opieką i poparciem państwa. Powtarzam, że wszystkie agronomiczne towarzystwa istniejące u nas są właśnie towarzystwami o technicznych celach, ku podniesieniu rolniczego przemysłu i zasługują na tem większe uznanie ze strony przyjaznego rządu, że udało im się ze składek czysto prywatnych, przez hojne poparcie dobroczyńców, pomiędzy którymi nazwiska Cieszkowskiego i Mielżyńskiego nie powinny być obcemi téj Izbie — założyć w W. Ks. Poznańskiem jedyną istniejącą wyższą szkołę agronomiczną, szkołę żabikowską. Wszelka polityka była zawsze daleką tak od téj szkoły jak od wszystkich agronomicznych zebrań, chyba, że to może im być poczytane za grzech polityczny, iż utworzona została przez Polaków, z polskich składa się członków i dla tego jest zaszczytem polskiego żywiołu a za co właśnie uległa zarzutom i prześladowaniom. Wiele rzeczy, panowie, zmieniło się w ostatnich lat dziesiątkach w pruskiéj monarchii; u nas atoli pozostało stare złe a przyłączyło się doń tylko jeszcze więcéj nowego złego. Przeżyliśmy, jak wiadomo, epokę, w któréj władza policyjna znajdowała się w ręku osławionego prowokacyjnego komisarza Bärensprunga, który wziął sobie za zadanie podejrzewać jak najniewinniejszy objaw polskiego patryotyzmu, stawiać zaporę legalnym objawom w monarchii pruskiéj żyjącéj uprawnionéj narodowości, natychmiast myśleć o środkach policyjnych i sprzysiężeniach. Naczelni prezesi Bonin, Horn, itd. jurabant in verba, (przysięgali na słowa) tego magistra, bo będąc mniéj więcéj dobrymi urzędnikami państwa, nie mieli ani pojęcia o naszych zamiarach. Sprawozdania szły od policyi do naczelnego prezesa a od naczelnego presesa do ministra i rezultatem ich było, że Centralne Towarzystwo pomimo próśb i podjętych kroków nie tylko nie zostało uznanem, ale nawet postawionem pod dozór policyjny i nie wolno mu było urządzić w mieście Poznaniu wystawy. Tak, panowie, podczas gdy za barbarzyński okrzyczany rząd rosyjski w jesieni 1874 mieszkańcom Królestwa Polskiego i przyległych mu prowincyi nie tylko dał pozwolenie do urządzania wystawy, ale nawet poparł ją własnemi środkami, ludzki i oświecony rząd nie pozwolił urządzić wystawy w Poznaniu. Tak, panowie, zmieniło się wiele rzeczy, ale nad nami zawisł duch Bärensprunga, który w hodowli bydła i owiec upatruje socyalistyczne zamiary a w podniesieniu rolnictwa o ile możności rewolucyą. Że nie przesadzam, najlepszym na to dowodem zajście, jakie się przed kilku tygodniami wydarzyło w W. Poznańskiem, a które dotyczy poruszonéj już przezemnie wyższéj szkoły rólniczéj w Żabikowie. Szkoła ta rozwijała się z dniem każdym a rozwój jéj był tem więcéj zapewniony, że w ostatnich tygodniach udotował ją hr. Mielżyński 100 tysiącami tal. Rozwój ten nie powstrzymał bynajmniéj władzy a zwłaszcza naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego do wydania dekretu pod dniem 3 bm., na mocy którego 39 uczniów i 3 profesorów, jeżeli się nie mylę, otrzymało rozkaz opuszczenia natychmiast kraju. Jakiż był powód do wydania tego rozkazu? Prawdą jest, że uczniowie i profesorowie byli i są częścią rosyjskimi, częścią austryackimi poddanymi. Ale czyż nie wolno przebywać cudzoziemcom w kraju, jeżeli się zachowują spokojnie i poświęcają się swemu powołaniu i pracy? Na zapytanie otrzymano od naczelnego prezesa odpowiedź, że uczniowie dopuścili się — o profesorach zdaje się, że nie było mowy — nieprzyzwoitości w obec pewnego księdza przyjaznego rządowi. (Słuchajcie! Słuchajcie!) — Zarządzono natychmiast i to sam dyrektor jak najściślejsze śledztwo, które nie wykazało ani źdźbła prawdy w tem, co uczniom zarzucano. To jest, panowie, goły fakt, jaki wam przedstawiam, nie dodam do niego chwilowo żadnych uwag a przedkładam wam go dla tego, aby pokazać, że u nas dzieją się rzeczy, o których ani marzyliście. Naturalnie, że chcąc być sprawiedliwym, muszę nadmienić, iż prócz drobnych policyjnych podejrzeń i prasa niemiecka w W. Ks. Poznańskiem przyczynia się nie mało i przyczyniła do przedstawienia nas w fałszywem świetle i do rozbudzania nienawiści przeciw nam; prasa niemiecka W. Ks. Poznańskiego przynosi artykuły wychodzące nie tylko od niemieckich właścicieli dóbr W. Ks. Poznańskiego, ale nawet, jak słychać, od niemieckich deputowanych téj Izby. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Uwagi tych panów obchodzą mnie mało, bo znani notorycznie jako nieprzyjaciele narodu polskiego, sieją przeciwko nam tylko nienawiść. To przecież jest tak pochwały godnym patryotyzmem! Z tymi panami moglibyśmy podjąć zapasy, bo dość jesteśmy zdolni do tego. Ale zostawmy, panowie, tych małych proroków, toż niedawno p. Hundt von Hafften mówił o polskim humbugu i dzisiaj niezawodnie wystąpi z tym samym arsenałem zarzutów. Ciekawy jestem panowie, jak powiedziałem, odpowiedzi p. ministra rólnictwa. Stan rzeczy nie zmienił się u nas a z rozwojem Centralnego Towarzystwa wzrosła jeszcze konieczność jego uznania. Gdyby p. minister odpowiedział, że istnieją dwa Centralne Towarzystwa, jedno niemieckie a drugie polskie, czego zaprzeczyć nie można i że skoro jedno, naturalnie niemieckie, uznał i takowe popiera, drugiego popierać nie może — na to już teraz odpowiem, że skoro dwa są Centralne Towarzystwa, wywołane potrzebą, oddzielone od siebie narodowością i osobną organizacyą,

takowe porówno traktować powinien i do rólników obudwóch narodowości obowiązanym jest zastósować zasady równouprawnienia. Jakżeż ma się, panowie, stanowisko nasze w obec niemieckich Towarzystw agronomicznych w W. Ks. Poznańskiem? Mogę wam to, panowie, bliżéj wyjaśnić. Mam numer agronomicznego centralnego dziennika dla prowincyi poznańskiéj; jest to niemieckie pismo, mówiące tylko o niemieckich agronomicznych towarzystwach W. Ks. Poznańskiego. Pismo to pisze co następuje:

> Ubolewać należy, że tak mało jest w naszéj prowincyi (W. Ks. Poznańskiem) agronomicznych Towarzystw chłopskich. Jeżeli słusznie sądzimy, po socyalnem stanowisku przewodniczących, prowincya nasza liczyła tylko 3 niemieckie chłopskie Towarzystwa agronomiczne a 40 polskich

Dodaję tu, że poskich chłopskich Towarzystw jest około 50.

> Zgadzamy się zupełnie — tak pisze „Ostd. Ztg.“ — z redakcyą centralnego dziennika agronomicznego w téj mierze, że przy daleko większéj liczbie niemieckich agronomów w prowincyi poznańskiéj, liczba towarzystw niemieckich jest za małą i życzyć wypada, aby niemieccy właściciele dóbr do tworzenia włościańskich agronomicznych Towarzystw zabrali się skwapliwiéj i wzięli sobie przytem za przykład polskich właścicieli ziemskich.

Nie tylko nie wątpimy, panowie, ale nawet mamy pewną otuchę, że nie tylko nasze agronomiczne Towarzystwa, ale i chłopskie Towarzystwa rozwijać się i powiększać będą, jak to dotąd miało miejsce. Zawdzięczamy to mężom, jak Cieszkowski, Mielżyński i Jackowski, który ostatni wziął sobie jako życia zadanie zawiązywanie jak najliczniejszych włościańskich Towarzystw agronomicznych. Zawdzięczamy to wreszcie naszemu dobrze zrozumianemu patryotyzmowi, który nie pozwoli się przeskoczyć i wyprzeć obcym żywiołom. — Jeżeli pomimo tego występujemy, panowie, z tym wnioskiem, czynimy to — mówię zupełnie otwarcie — nie celem pozyskania subwencyi, pieniędzy, które nie są znaczne, ale na mocy prawa, bo prawo uznania słusznie nam się należy, prawo które u nas zawsze narzucano a nawet deptano nogami.

(Dep. Hundt von Hafften: Słuchajcie! Słuchajcie!)

Jak powiedziałem — ciekaw jestem, co na to powie p. dep. Hundt von Hafften a więcéj jeszcze ciekawy jestem odpowiedzi p. minstra rólnictwa i to tem więcéj, że mam przekonanie, iż ion uznaje za słuszną zasadę, że nie ma żadnéj i największéj materyalnéj potęgi, którąby i na najwyższym szczeblu powodzeń nie czuła się w obowiązku zadośćuczynienia uczuciu sprawiedliwości i obrażonéj opinii publicznéj.

Przyjaciel mój Łyskowski zwrócił w dniu wczorajszym uwagę na pruskie suum cuique. — Panowie! Tak często już apelowaliśmy napróżno do owego suum cuique, będącego hasłem Prus, że obecnie jest dla nas tylko gorzką ironią.

(Brawo ze strony Polaków.)

Mowa
posła
Kazimierza Kantaka.

Po mowach ministra rólnictwa p. Friedenthala i deputowanego Hundt von Haffen, których treść podaliśmy w zeszłym numerze, zabrał głos poseł Kantak i tak przemówił:

Panowie! Co się tyczy rzeczy saméj, nie wrócę do niéj, aczkolwiek pierwotnie zamiar ten miałem, ponieważ kolega Wierzbiński przedstawił panom historyczny jéj przebieg. Umiem jednak uznać to, żeście mnie dopuścili do głosu i dla tego jedną tylko wam okoliczność przytoczę.

Mówca poprzedni powtórzył wyrzeczone w dawniejszych dyskusyach słowa posła von Hennig: „Jakżeż państwo żądać może, by poddani jego stósowali się do prawa, skoro samo go nie szanuje.“ Sprawozdanie stenograficzne wtrąca tu „brawo.“ Podówczas nie istniała jeszcze frakcya centrum, to też owo brawo nie pochodziło ani od niéj, ani od nas Polaków. Od czasu owego tj. od 1867 roku znaczne zaszły zmiany w téj Izbie, a ponieważ wielu z obecnych tu panów nie zna osobistości posła von Hennig

(Zaprzeczenie.)

pomimo zaprzeczenia tego twierdzę, że wielu z obecnych członków Izby nie zna osobistości byłego posła von Hennig i dla tego pozwolę sobie przytoczyć, co on sam mówi o sobie.

Mówi on podczas obrad nad tymże przedmiotem:

> Bez najmniejszéj obawy szczycę się tem, że wszędzie, gdzie tylko obywatele polscy naszego państwa podnosili pretensye nieprawne, występowałem przeciw nim.

> Dość często miałem sposobność stwierdzenia podobnych pretensyi. Z wszelką stanowczością występowałem przeciw nim, a w pismach polskich imię moje zaiste nie wielką się cieszy sympatyą.

Na to odezwały się głosy — Bardzo słusznie — i głosy te pochodziły od nas. Mąż ten, panowie, który zawsze i wszędzie występował przeciw nam, i którego wszyscy ci, co go znali, nie uważali bynajmniéj za przyjaciela Polaków, który pochodząc z dawnych dzielnic polskich, zaraził się duchem lokalno-niemieckim a nam nieprzyjaznym; — mąż ten mówi daléj o nas w tejże sprawie: Dla tego też mogę tu wypowiedzieć bez ogródki, że w tym przypadku stała się niesłuszność Polakom, a ta stać się nie powinna.

Teraz, panowie, przeciwstawcie niemieckiego posła Hundt von Haffien posłowi von Hennig i sądźcie o nich wedle własnego przekonania.

Pomimo to wdzięczny jestem posłowi Hundt v. Haffien za to, że głos zabiera. Winszuję niemieckim wyborcom tego ich posła, który z taką stanowczością, z takiem uzdolnieniem, z taką siłą powodów i wielkością reformatorskich idei występuje; ale niestety, sądzę, że ta siła, stanowczość, wielkość i potęga nawet nie zdolna wywołać w Izbie wrażenia, któreby mogło z jasnością odeprzeć punkta sporne, zwłaszcza skoro p. von Haffien rzecz swoją przedstawia tak, jak ją tu przedstawił.

Ale nie powinniśmy lekceważyć nikogo. Dla tego też zaczynam od p. Hundt von Haffien, któremu słów kilka odpowiem na wygłoszoną tu mowę.

(Wesołość. Poseł Hundt v. Haffien opuszcza salę, powraca jednak wkrótce w toku mowy następującéj.)

Poseł v. Haffien przeczyta późniéj w sprawozdaniach stenograficznych, co tutaj wypowiem. Zresztą znacie mnie panowie i wiecie, żem zawsze delikatny i uprzejmy, to też i w téj sprawie nie wystąpię inaczéj.

Przedewszystkiem pozwólcie mi panowie zwrócić uwagę waszą na wstęp mowy jego. Nie zależy mu na pokoju, lecz na porozumieniu. Skoro tedy mowa jego sprowadzić ma porozumienie i pokój — ale, prawda, o pokój mu wcale nie chodzi — skoro więc w ogóle jakiekolwiek sprowadzić ma porozumienie, w takim razie nie wiem istotnie, czyby można było powiedzieć więcéj, ażeby przeszkodzić po prostu wszelkiemu porozumieniu.

Pan Hundt v. Haffien powołuje się tymczasem na to, że w dziedzinie rólnictwa podał wspólnie z nami pewien wniosek. Otóż w tem właśnie dowód, że, skoro pomimo nieprzyjaznego dla nas usposobienia jego wspólnie z nim podajemy wnioski w dziedzinie rólnictwa i we wszystkiem co się tyczy spraw gospodarczych, żadnych nie mamy tendencyi separatystycznych, — żeśmy zawsze skłonni do wspólnego działania nie tylko z naszymi kolegami Niemcami w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, ale z każdym innym, skoro chodzi o popieranie interesów rólniczych. To też sądzę, że właśnie ów wspólnie z p. Hundt v. Haffien podany wniosek wymownym jest dowodem naszych antyseparatystycznych tendencyi. Czy zaś ten wniosek był słuszny lub mylny, inna to kwestya; faktem jest, że wspólnie był podany.

Następnie mówi p. v. Haffien o tendencyach frakcyi polskiéj.

Z mojéj strony mówić tu o tendencyach frakcyi polskiéj byłoby to, zdaniem mojem, zbyteczne. Wszędzie i zawsze żądamy tylko słuszności, równouprawnienia, wykonania traktatów i przyrzeczeń królewskich — wszędzie i zawsze upominamy się o prawo wolnego na tle narodowem rozwoju, o prawo przysługujące każdemu człowiekowi na podstawie powszechnych praw ludzkich.

A jeżli się zdarzy, że z naszéj strony tu w Izbie lub na innem jakiem miejscu padnie wyraz szorstki lub niestósowny, to nie zapominajcie panowie, że przy takiem jak nasze tu stanowisku, przy ciągłem i konsekwentnem odrzucaniu naszych wszystkich, choćby najsłuszniejszych wniosków, że w obec zionących nienawiścią mów wygłaszanych w téj Izbie — wyraz taki zasługuje na niepamięć i przebaczenie. Zresztą już wczoraj poseł Łyskowski tłumaczył przytoczony przez p. Hundt v. Haffien wyraz tą okolicznością, że zaiste popaść można w smutek i rozpacz, skoro takim sposobem odrzucane bywają wszystkie nasze wnioski i skoro we wszystkich dziedzinach, na każdym kroku wszelki nam sposób rozwoju odcięty.

Nie rozwodzę się o romanizmie i polonizmie, o połączeniu jednego z drugim itp. Są to bowiem urojenia p. von Haffien. Ale p. Hundt von Haffien mówi o przywróceniu narodowości; ztąd wynika, że sądzić chce o rzeczach, których nie rozumie. Tu przecież mowy być nie może o przywróceniu narodowości.

(Zaprzeczenie ze strony posła Hundt v. Haffien, który tymczasem powrócił do sali.)

Jeżeli p. von Haffien tego nie chciał powiedzieć, sądźcie sami, jak łatwo w zapale mowy wymknąć się mogą wyrazy, których się nie chciało powiedzieć przy zimniejszem na rzeczy zapatrywaniu.

Jak można w ogóle chcieć przywrócić jakąkolwiek narodowość? Narodowość istnieje i istnieć może bez państwa.

Sądzę też, że od czasów chrześciańskiwa nie znikła dotąd żadna jeszcze narodowość. Narodowość bowiem Boskiem jest dziełem! —

Przeprosić tu was muszę, panowie, za użyte przezemnie wyraz „urojenia.“ Wyrazu tego powinienem był tu właśnie użyć, by uwydatnić ową bujną fantazyą posła von Haffien gdy mu się zdawało, że oświadczyć powinien, jakobyśmy Polacy dopóty byli tylko spokojni i udawali niewinnych, dopóki nie możemy z tego stanu przejść do powstania i rewolucyi. Temu przeciwstawia przystęp słabości niemieckiego sentymentalizmu. No, panowie, cieszę się mocno, że przynajmniéj poseł Hundt von Haffien nie uległ téj słabości niemieckiego sentymentalizmu, wzywając p. ministra do coraz doraźniejszych środków przeciw nam.

Sposobu mówienia „o żołądku przez serce do głowy“ nie zrozumiałem dostatecznie. Jeżeli ma znaczyć, że za główny czynnik uważa się żołądek i że, skoro tenże jest zaspokojony, serce się napełnia zadowolnieniem i głowa światłem, z taką teoryą, panowie, nigdy się nie zgodzimy. Żywcie nas jak najlepiéj, smarujcie nam usta miodem, jak wam się podoba — dopóki nas krzywdzicie, dopóty wszystko wam nic nie pomoże.

(Wesołość.)

Niedozwolone wyrażenie „frakcya polska“ jak również wyraz „Polacy“ będzie niezawodnie daléj używany pomimo protestów pana von Haffien; może on codziennie w sieni tego domu czytać na tablicy: „posiedzenie frakcyi Polaków“ itd.

Koniec mowy pana von Haffien wyraża zdanie, że rząd ułatwi mu dopięcie celu, do którego wspólnie zdążamy. Do do mnie, nie wiem, o ile nasze cele są wspólne z celami p. Hundt'a, ale cieszyłoby nas bardzo, gdybyśmy mogli osięgnąć nasz cel, który wspólnym być może tj. postęp w dziedzinie rólnictwa za pomocą wspólnéj pracy, ale w żadnym razie kosztem ofiar, których nie możemy ponosić, ponieważ sprzeciwiają się wszelkim prawom, a przedewszystkiem naszemu sumieniu.

Na tem kończę z p. Hundt von Haffien; zwracam się do rzeczy poważniejszéj — do mowy pana ministra.

Pan minister rozpoczął swą mowę zaręczeniem, że nie pała żadną nienawiścią do wnioskodawcy i jego stronników; przyjmując to orzeczenie, zaręczam, że ani wnioskodawcy, ani któremukolwiek z nas na myśl nie przyszło, chcieć posądzać p. ministra o jaką nienawiść lub uprzedzenie do nas, owszem wierzyć chcemy, że tak żywo się przejął sprawami wydziału swego, że każdego czasu gotów je popierać. Wstęp ten mowy jego przyjmujemy więc z wdzięcznością, zwłaszcza ze względu na mowy innych ministrów względem nas Polaków.

Zdawałoby się na chwilę, że łatwo znaleźć drogę porozumienia, ale niestety, usłyszeliśmy zaraz potem, „pomimo tego nie poleciłbym wam przyjęcia wniosku.“

Powody tego podzielił pan minister na ogólne i szczegółowe stósunki Towarzystwa. Co do ogólnych twierdzi, że w państwie pruskiem rozwinęły się Towarzystwa rólnicze tak dalece, że się stały organami publicznemi, że podzieliły się na większe organizmy i mniejsze, których punktem środkowym jest krajowe kolegium ekonomiczne; to wydaje rozporządzenia, żąda sprawozdania i poleca wykonanie przepisów administracyjnych; — w tym celu powinna być organizacya tego rodzaju, ażeby ją można uważać za przedstawicielkę ogółu; ażeby dała rękojmią, że te towarzystwa nie ubiegają się o żadne tendencye separatystyczne; p. minister może więc takie tylko uznawać Towarzystwa, które się poddają pewnym warunkom zasadniczym i statutom.

W tem zgadzamy się przecież jak najzupełniéj; bo cóż było naszą tendencyą od samego początku? Utworzyliśmy Towarzystwo rólnicze na podstawie statutów, zgodnych ze statutami wszystkich innych towarzystw centralnych, i nazwaliśmy je Towarzystwem rólniczem centralnem, do którego przyłączyło się sześć Towarzystw przedstawiających 17 powiatów. I natychmiast wysyłamy statuta nasze do naczelnego prezesa, udajemy się do krajowego kolegium rólniczego z prośbą o zawiązanie z nami państwowego stósunku; nie uczyniliśmy tego dla uzyskania subwencyi — to już powiedział mój kolega; o to nam wcale nie chodzi — lecz dla pozyskania równouprawnienia; sądziliśmy także, iż przysłużymy się rozwojowi rólnictwa, skoro za pośrednictwem Centralnego towarzystwa zawiążemy

stosunki z krajowem kolegium ekonomicznem, którego polecenia i rozporządzenia chętnie wykonamy i któremu sprawę zdawać będziemy z naszéj czynności. Skoro więc w taki sposób najlojalniejszy, zaraz po utworzeniu naszego Towarzystwa centralnego udajemy się do rządu, wymowny dajemy dowód, że wspólnie działać chcemy; w tem postępowaniu zarysowują się wyraźnie i nasze życzenia i nasze stanowisko. Rząd przecież każdéj chwili rozpostrzeć może kontrolę swoją nad takiem Towarzystwem, nad czynnością, skutecznością i tendencyą jego. Cóż w takim razie staje się z naszemi tendencyami separatystycznemi?

P. minister twierdzi następnie, że tą drogą dzisiaj jeszcze postępuje, ale że w Prusach Wschodnich nie przyjął podobnego towarzystwa, również jak i w Szlezwigu. Nie znam bliższych tego szczegółów, dowiedziałem się jednak przypadkowo, że owe towarzystwo pruskie było towarzystwem hodowania koni, które nie chciało połączyć się z towarzystwem centralnem. Tak, panowie, to jest jedyne jedno towarzystwo, ale u nas jest 16 do 17 towarzystw, które już przystąpiły do Towarzystwa centralnego. Inne to zupełnie położenie rzeczy, skoro p. minister odrzuca jedno odosobnione towarzystwo.

Co się zaś tyczy postępowania Königsmarcka i naszych ustępstw, ustępstwo to przeczytał już wam mój kolega. Towarzystwo zgodziło się nawet na zrzeczenie się nazwy „Towarzystwa Centralnego“ i skłaniało się do złączenia się w mięszanym wydziale prowincyonalnym z delegatami towarzystw niemieckich. Są to, panowie, ustępstwa jak większych zaprawdę już żądać nie można; sądzę więc, że nie ma tu żadnych powodów oskarzania kogobądź o jakiekolwiek tendencye separatystyczne. Powiedziano, że z akt ministeryalnych nic wykazało się nic z tego wszystkiego. P. minister spraw rólniczych twierdzi potem, że w ogóle uznanie towarzystwa nastąpić nie może, zanim towarzystwa się nie połączą; ale na to właśnie kładziemy przycisk, skoro bowiem połączymy się przed uznaniem naszem, w takim razię poddajemy się bezwarunkowo wszelkim możliwym następstwom i zrzekamy się zasady równouprawnienia z niemieckiemi towarzystwami centralnemi, których jest dwa lub trzy w W. Ks. Poznańskiem.

Otóż, panowie, ogólne powody p. ministra. — Przechodząc zaś do powodów szczegółowych, twierdzi, że popierać nie może towarzystwa, które tak wyłączne nosi na sobie piętno reprezentacyi interesów mieszkańców polskich Poznańskiego, i że w ogóle popierać nie będzie kontrastów narodowych w dziedzinie rólnictwa. Zgadzam się zupełnie z p. ministrem w tym względzie, alež, panowie, Towarzystwo nasze nie przedstawia żadnych interesów polskich, lecz rólnicze, nie nosi nawet nazwy p o l s k i e g o towarzystwa centralnego, jak również niemieckie, zdaje mi się, nie nazywają się niemieckiemi. Faktem jest, że w jednem toczą się sprawy po p o l s k u, w drugiem po n i e m i e c k u, w jednem są członkowie albo zupełnie albo przeważnie P o l a k a m i, w drugiem zupełnie albo przeważnie Niemcami. Otóż stan rzeczy, który żadną miarą inaczéj przedstawić się nie może. Jeżeli zaś tu w skróceniu i dla jasności mówimy „o polskiem centralnem towarzystwie,“ nie ma w tem nic, coby świadczyć mogło o nienawiści i separatyzmie.

Gdyby nam dowiedziono, że mamy jakie schizmatyckie, agitatorskie dążności, rzecz stałaby inaczéj, ale w nazwie „polskie“ i we fakcie, że Polacy do tego należą, nie można przecież upatrywać odszczepieństwa i agitacyi. Faktem jest przecie, że mieszkamy tam, że jesteśmy tam od wieków, jesteśmy autochtonami, a jakkolwiek pragnęlibyśmy żyć w zgodzie ze współobywatelami niemieckimi, nie może to się stać nigdy kosztem poczucia, że jesteśmy Polakami! To jest rzeczą niemożebną. Jeśli narodowość nie ma mieć uznania nawet w towarzystwach rólniczych chociażby, to niechże i niemieckim towarzystwom rolniczym odmówionem będzie uznanie, tem bardziéj, że często mają dążności polityczne.

Tak Towarzystwo agronomiczne gnieźnieńskie postawiło sobie swego czasu nawet za zadanie wspólne działanie i wzmacnianie niemieckiego żywiołu — w stenograficznych zapiskach znajduje się o tem wzmianka — a daléj zawiadamianie najodleglejszych okolic Niemiec o będących na sprzedaż polskich majątkach. Panowie! Może wedle waszego zdania leżeć w interesie rólnictwa, aby niemiecka siła i inteligencya, jak ją nazywacie, w niem panowały, nie zaprzeczycie przecież temu że na dnie tego spoczywa myśl partykularystyczna.

Teraz przychodzę, panowie, do wielkiego związku, wydającego się tak wielkim i niebezpiecznym, do zjazdów delegatów na walne zebrania agronomiczne. Panowie, czyż to nie jest naturalną rzeczą, że cieszymy się, gdy nas odwiedzają bracia nasi z Prus Zachodnich, i Galicyi i z rosyjskiego zaboru — są przecież naszymi braćmi i tworzą z nami jeden i ten sam naród? — Czyż, dopóki nie mieliście zjednoczonych Niemiec, nie cieszyliście się również, gdy przybywali do was w odwiedziny Ślezwiczanie i Holsztyńczycy, lub gdy na waszych uroczystościach turniejowych i wszelkich innych zebraniach widzieliście rodaków waszych z państw innych? — Czyż nie czuliście się podniesionymi? Dla czegoż chcecie nam odmawiać wszystkiego, co dla was jest dobrem? Ten zachodnio-pruski delegat p. Kalkstein mówi o pozdrowieniu bratniem, które przywozi z Prus Zachodnich, mówi „Dopomoż Boże,“ mówi „o utrzymaniu ziemi polskiéj w polskim ręku.“ Pozdrowienia i słów „Dopomoż Boże“ nie weźmiecież przecicż, panowie, w rachunek, pozostaną więc tylko słowa: „o utrzymaniu ziemi polskiéj w ręku polskim.“ Jeżeli to nam chcecie poczytać, panowie, za występek, to powiem wam wręcz: tak, pragniemy tego i mamy prawo pragnąć tego. Jeżeli rząd nie chce tego uznać, mogę mu na to tylko to odpowiedzieć, że staraniem jego jest ziemię polską z rąk polskich wydostać i zrobić nas helotami. Tak, panowie, wydrzeć z rąk naszych własność nie jest niczem innem, jak zrobić nas helotami. Sądzę, że rząd nie zechce przyznać się do tego zamiaru i nie chcę mu go też przypisywać. Ale w takim razie nie wiem zaprawdę, jak można było w oświadczeniu delegata Prus Zachodnich znaleźć coś podejrzanego. Spodziewam się, że te czasy już minęły, w których rząd przeznaczał miliony na wykupienie dóbr polskich, do wydobycia ich z rąk polskich, rozparcelowania ich i sprzedawania następnie Niemcom pod najkorzystniejszemi warunkami. Spodziewam się, że te czasy znikną na zawsze, bo zaprawdę, takiemi rzeczami nie okupuje się pokoju.

O Żabikowie mówić nie będę, sądzę bowiem, że akta nie są jeszcze skompletowane w téj mierze. — Sprawa ta poruszoną została ze strony mego kolegi a i p. minister rólnictwa wyraził się o niéj oględnie. Pozwolić sobie muszę przeto słówko odpowiedzi. Ma być więc faktem, że duchowny uważany wedle zgodnych opowiadań za przyjaznego rządowi, w drodze do chorego lub też od chorego — nie z monstrancyą, bo z nią nie chodzi się do chorego — miał napotkać studenta, spluwającego w obec niego. Skutkiem tego było, że natychmiast po opowiedzeniu tego przez księdza, władza policyjna wydała rozkaz wydalenia wszystkich tych uczniów i nauczycieli, którzy nie są pruskimi poddanymi, bez zbadania rzeczy. Duchowny nic nie myślał i nie mógł zaprawdę nigdy myśleć o takim skutku tego zajścia. Dyrektor zakładu przedsięwziął natychmiast śledztwo w téj mierze. Wykazało się z niego, że jeden jedyny przechodził uczeń, który nie przypomina sobie dokładnie całego zajścia, ale nie zaprzecza możebności splunięcia w obec kiędza (Aha! z lewicy), tem mniéj, że uczeń ten chorym jest od dawnego czasu na piersi. (Wesołość!)

Panowie! Twierdzę to na podstawie takich samych sprawozdań, co p. ministra, bo obadwaj nie mamy przed sobą akt urzędowych. Twierdzę zaś z przekonaniem, bo nie sądzę, aby to było możebnem, iżby polski katolicki uczeń, chociażby duchowny jak najbardziéj zapomniał o swych obowiązkach, spotkawszy go z Sanctissimum, mógł sobie tak postąpić. Nie wierzę temu a ksiądz sam miał przyznać, że nie może zaręczyć, iż zajście całe było tego rodzaju. A więc, panowie, bądź jak bądź, rozporządzenie tak niesłychane winno było w każdym razie poprzedzić natychmiastowe śledztwo ze strony władz państwowych a nie zaraz na pierwsze lepsze doniesienie jakiegokolwiekbądź księdza, uważanego za przychylnego państwu, wydawać takie rozporządzenia. Przyznacie mi to, panowie, i nie uznacie postępowania takiego za usprawiedliwione. Jak już powiedziałem, sądzę, że lepiéj będzie, iż daléj nie poruszymy drażliwéj téj sprawy, bo i nie jest w związku z przedmiotem naszych obrad. Wyrażam przecież nadzieję i to uwzględniając oświadczenie ministra rólnictwa, że nie jest nieprzyjaźnie usposobionym w obec nas — że chociaż sprawa ta nie należy do jego wydziału, ale do p. ministra spraw wewnętrznych, w interesie rozwoju rólnictwa zniesie się może w téj sprawie z ministrem spraw wewnętrznych i zniewoli go do zbadania gruntownego całéj sprawy, zanim tak doniosłego znaczenia rozporządzenie wejdzie w wykonanie.

Przytem dodano jeszcze, że w ogóle zachodziły gburowatości, że okazywano wzgardę Niemcom, pluto na nich itd. Panowie, są to zaiste twierdzenia, o których nie wiem, na jakich złośliwych sprawozdaniach niższych urzędników się opierają. Niechaj co do wszystkiego będzie wytoczone śledztwo, nie mamy nic przeciwko temu. Żądamy raczéj zawsze: śledźcie, karajcie nas, jak chcecie, ale bądźcie sprawiedliwymi, nie prześladujcie nas a przedewszystkiém nie uważajcie każdego raportu za niezaprzeczoną prawdę. To plwanie — nie mogę tego przemilczeć, jakkolwiek właściwie chciałem pominąć tę rzecz, to plwanie i rzekome gburowate występowanie, które takie ma za sobą pociągać skutki, powoduje mnie do zapytania, co panowie powiecie na rzecz następującą: Wolno wam znieść procesye, jak wnosi o to deputowany Jung, dla czegoż nie? Zróbcież to! Lecz dopóki istnieją, żądamy pewnego poszanowania dla nich. Nie o to nam chodzi, byście głowę odsłaniali, nie o to, byście cygaro odrzucili, lecz byście gwałtem przez kroczące tłumy nabożnych się nie przedzierali. — (Nie mówię tu o was panowie, lecz o tych, których to obchodzi). Nie żądamy tego wszystkiego, chociażby można uniknąć takich wystąpień, kierując się nieco przynależném poszanowaniem. Tymczasem gazety donoszą, że w czasie procesyi Bożego Ciała w Poznaniu, gdy pochód doszedł do ołtarza przy ulicy Magazynowéj a celebrujący duchowny z Przenajświętszym Sakramentem stał przed ołtarzem, — oficer jakiś stanął we drzwiach domu tuż przy ołtarzu puszczając dym z cygara wprost w twarz księdzu trzymającemu monstrancyą. (Głosy z centrum! fe!) Czy to jest dowodem wykształcenia? W Żabikowie są młodzi ludzie, których łatwo można było uwieść, człowiek ów przecież należy do stanu oficerskiego. Publiczne pisma podały tę wiadomość — nie zaprzeczono jéj — nie słyszeliśmy wszakże o śledztwie wytoczoném z tego powodu owemu pismu. Cieszylibyśmy się, gdyby się rzecz miała inaczéj, tymczasem jest to fakt.

Kończę; jak na wstępie podziękowałem panu ministrowi, tak i teraz chciałbym wypowiedzieć, że jeśli p. minister, jak oświadcza, gotów jest podać nam rękę ku wspólnemu popieraniu rozwoju rólnictwa, i my z naszéj strony jesteśmy do tego gotowi. Nie wolno nam tylko stawiać warunku, byśmy przestali być Polakami i zaniechali sprawy polskiéj, lecz niechże nie będziemy podejrzywani, jakobyśmy wszędzie, gdzie tego nie potrzeba, wprowadzali politykę i interesa polskie. Narodowy interes sam przez się się rozumie — jesteśmy przecież Polakami, a mamy po sobie prawo i istniejące ustawy.

Kończę, wyrażając nadzieję, że wniosek nasz, czy go przyjmiecie, czy odrzucicie, — a proszę o pierwsze — nie będzie daremny. Oświadczenia p. ministra doprowadzą może do porozumienia przynajmniéj na tém polu, a zdaje mnie się tylko, że wpierw wyleczyć się powinien z uprzedzeń swoich o naszych separatystycznych dążnościach — tuszę przecie, że mu to nie przyjdzie z trudnością, jeśli mu rzeczywiście na porozumieniu się zależy. (Brawo z ław polskich).

Ze świata.

Niemcy. W procesie Arnima wniósł prokurator na wtorkowem posiedzeniu kamergerychtu berlińskiego, aby oskarzonego uznać winnym umyślnego usunięcia i przywłaszczenia sobie urzędowych dokumentów, i skazać go na jednoroczną karę więzienia. Sąd, wysłuchawszy mowy obrońców, po krótkiéj naradzie oświadczył, że obwieszczenie wyroku nastąpi 24 bm. o godzinie 3 po południu.

— Biskup padernbornski Konrad przeniósł się w tych dniach do fortecy w Wesel, celem odsiedzenia jednomiesięcznego więzienia.

— Kapelanowi wojskowemu w Kłocku wstrzymano wypłatę pensyi, o co gdy rzeczony duchowny zaniósł skargę do naczelnego prezesa, ten natychmiast mu pensyą wypłacić rozkazał, zawyrokowawszy, że prawo o wstrzymaniu subwencyi państwowych nie dotyczy kapelanów wojskowych, bo ci otrzymują płacę z funduszów cesarstwa.

— Liczba katolickich pism niemieckich wzrosła — podług obrachunku „Voss. Ztg.“ — w ostatnich kilkunastu latach do 300, z których niektóre mają około 40,000 abonentów. W roku 1860 było czysto-katolickich dzienników ledwo 13.

Francya. Dnia 13 bm. odbył się w lasku bulońskim pod Paryżem wielki przegląd wojska połączonéj armii parysko-wersalskiéj. Brało w nim udział około 40,000 żołnierzy, składających się z 105 batalionów piechoty, 54 szwadronów kawaleryi i 20 bateryi artyleryi. Publiczność, między którą dużo było znakomitości, zebrała się bardzo licznie; było także obecnych kilkunastu pełnomocników wojskowych obcych mocarstw. W obec odbywającego przegląd marszałka Mac-Mahona zachowali się Francuzi bardzo zimno, za jego ukazaniem się głęboka zapanowała cisza i ani jeden nie dał się słyszeć okrzyk: „Niech żyje!“

Włochy. Ojciec św. przyjmował 16 bm., jako w rocznicę trzydziestoletnią wstąpienia swego na tron, całe kolegium kardynałów, w którego imieniu kardynał Patrizi odczytał adres.

— Sejm włoski, postanowiwszy obradować daléj nad prawem o bezpieczeństwie publicznem, uchwalił śledztwo sądowe w sprawie przedłożonych Izbie przez dep. Tajani faktów przeciw publicznéj administracyi na wyspie Sycylii. Postanowiono nadto upoważnić marszałków senatu i Izby deputowanych

do wysadzenia komisyi, mającéj zająć się zbadaniem publicznego stanu bezpieństwa w Sycylii.

Na temże posiedzeniu przyjął sejm z małemi zmianami wniesiony przez Garibaldego projekt do prawa, dotyczącego regulacyi rzeki Tybru.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 18 czerwca. Towarzystwo Młodych Przemysłowców zamierza dać, jak się dowiadujemy, w przyszły wtorek lub środę przedstawienie amatorskie, również na dochód budowy teatru polskiego.

* **Towarzystwu przemysłowemu** odmówiły władze tutejsze odbyć majówki w Dębinie.

* **Ks. Kurowskiego,** kanonika tutejszego, aresztowano we wtorek po południu w skutek odbytéj u niego przed południem tegoż dnia rewizyi, przy któréj znaleźć miano jakieś papiery, dotyczące delegata apostolskiego i zarządu dyecezyi

* **Kupca D. Salomońskiego,** który miał tu dawniéj przy Starym Rynku handel płótna, ściga sąd listami gończemi z powodu podejrzenia, że się dopuścił oszukańczego bankructwa.

* **Utopił się** zawczoraj, kąpiąc się w Warcie za bramą ku Dębinie, kelner jednego z tutejszych hoteli. Zdaje się, że w wodzie ruszył go paraliż.

* **Budynek artyleryjskich koszar,** znajdujący się na rogu przedłużonéj Ogrodowéj i Wałowéj ulicy, sprzedany zostanie celem rozbioru przez licytacyą d. 21 bm o godzinie 9 przed południem. Warunki przejrzeć można w biurze dyrekcyi budowli fortecy plac Działowy Nr 1.

* **Stare materyały budowlowe,** partya starych łożek z drzewa itp. sprzedane zostaną 21 bm. o 9 godzinie na dziedzińcu lazaretu garnizonowego

* **Piszą nam z pod Swarzędza,** 15 czerwca: Piszesz Szanowny „Wiarusie", że przy eksportacyi ś. p. Pauliny z Lauczów Wilkońskiéj żałobny orszak dla małego deszczu opuścił zwłoki tak powszechnie znanéj autorki i patryotki, ale i przy spuszczaniu zwłok téj szanownéj damy, chociaż piękna była pogoda, to przecież także bardzo mało publiczności się znajdowało, a nawet księża, którzy byli zaproszeni z mową. dla różnych powodów się wymówili i gdyby nie ks. Kolany, proboszcz z Kleszczewa, byłaby bez żadnéj mowy pochowaną. Nie mówił wprawdzie wzmiankowany proboszcz długo, lecz w treściwych słowach wspomniał o jéj zasługach dla naszego narodu. Oto ustęp z jego mowy: „Jak kwiatek rozwesela nas swą pięknością, tak śp. Paulina rozweselała serca nasze swemi wzniosłemi powieściami narodowemi, a jak drogich pereł szuka się dla ich wartości po całym świecie, tak w całéj Polsce trzebaby szukać drugiéj podobnéj autorki, któraby się jéj równać mogła na polu literatury polskiéj. Dla tego słusznie tu możemy do niéj zastósować słowa Salamona: „niewiastę mężną któż znalezie? na krańcach świata sława jéj." Bo ktokolwiek tylko czytać będzie jéj powieści i ktokolwiek znał jéj gorącą miłość ku naszéj ojczyznie, to każdy ze czcią i szacunkiem ją wspominać będzie. W pomyślności i przeciwności pełniła swe obowiązki jako katoliczka i Polka, niech jéj ziemia będzie lekką."

* **Ks. Mizgalskiego,** proboszcza z Wilkowyi, skazano na wygnanie z W. Ks. Poznańskiego z powodu nieprawnego wykonywania różnych czynności duchownych.

* **Ks. Poradzewskiego** z Rokossowa ściga sąd listami gończemi z powodu skazania go na 4 tygodniowe więzienie za nieprawne wykonywanie czynności duchownych.

* **W Grodzisku** uwięziono administratora tamtejszego kościoła ks. Fórmanowicza za to, że nie chciał wydać rachunków i książek kościelnych lub powiedzieć, gdzieby się takowe znajdowały.

Tamże przyszło we wtorek do wielkiego zbiegowiska ludu w skutek wieści o nastąpić mającem aresztowaniu ks wikaryusza Schrödera. Lud otoczył kościół, gdzie rzeczony ksiądz ranną mszą odprawiał, odprowadził go w tryumfie do mieszkania i pilnował go następnie aż do wieczora.

* **Majątek kościoła w Kęszycach.** który jest filią kościoła międzyrzeckiego, jako też majątek kaplicy św. Wojciecha w Georgsdorfie pod Międzyrzeczem, obłożono aresztem, powierzywszy zarząd właścicielowi fabryki Wotschke w Międzyrzeczu.

* **Nazwę wsi Mściszewa** w powiecie obornickim przechrzcono na Wilhelmsberg.

* **Ślub bez fraków.** W Lesznie zdarzył się w zeszłym tygodniu zabawny wypadek Do tamtejszego urzędnika stanu cywilnego przybył z narzeczoną swą i świadkami nadleśniczy p. Konkiel, żądając ślubu cywilnego. Urzędnik na zawarcie ślubu nie pozwolił, wzbraniając się przyjąć dotyczącéj czynności z powodu, że oblubieniec i świadkowie nie byli ubrani we fraki. Pan Konkiel podał zaraz zażalenie do miejscowego sądu, który urzędnikowi nakazał, aby czynność ślubną natychmiast przedsięwziął. Urzędnik przecież rozkazu tego nie usłuchał, w skutek czego sąd wysłał telegram do prezesa rejencyi, który jeszcze tego samego dnia posłał telegrafem rozkaz urzędnikowi, aby natychmiast przyjął czynność żądanego ślubu, bo w przeciwnym razie złożony zostanie z urzędu i skazany na karę 300 marek. Po takiem zagrożeniu odbył się ślub na drugi dzień w południe bez fraków.

* **Licytacye inwentarza.** Na żywy i martwy inwentarz odbędą się w bieżącym miesiącu następne licytacye:

Dnia 21 od godziny 9 rano w Oporowie pod Łabiszynem.

Dnia 22 od godziny 9 rano w Braciszewie pod Gnieznem.

Dnia 23 w Jeżewie pod Borkiem.

Dnia 25 na probostwie w Lutomiu pod Sierakowem.

Dnia 28 w Broniewie pod Nakłem.

* **Do Jankowa Zaleśnego** przybył, jak „Kuryer" donosi, 13 bm. komisarz okręgowy Borecki, który od ciężko chorego wikaryusza ks. Jastrzębskiego żądał wydania rachunków i książek kościelnych. Kiedy zaś ks Jastrzębski wydać takowych nie chciał, otworzył komisarz szafy gwałtem i zabrał leżące w nich książki mimo protestu ks. J. i zgromadzonych parafian.

* **Wieści o porywaniu dzieci** pokutują wciąż jeszcze w różnych stronach Księstwa i Prus Zachodnich, w skutek czego dzieci hurmem ze szkoły uciekają. W miasteczku Jutrosinie obiegała w zeszłym tygodniu bajeczka, że trzech djabłów czy też masonów przyjdzie, z których jeden porwie dzieci z niebieskiemi oczami, drugi ze szaremi, a trzeci z brunatnemi. Wieść ta takiego biedne dzieci nabawiła strachu, że obawiały się wyjść z domu. Na szczęście udało się wkrótce nauczycielom nierozsądną wieść wyperswadować.

* **W Gazecie Górnoszlązkiéj** czytamy:

„Zabrze [Zamach?] W dzień Bożego Ciała udał się ks. proboszcz tamtejszy Kitta do chorego na Redenhutę. Po spełnieniu swych powinności gdy powracał ku domu, w pobliżu padł wystrzał. W dochodzeniu w jakim celu tenże uczyniono, oświadczył Jan Mańka, że tylko w ziemię strzelił."

„Opole. [Zaburzenie.] W ostatnią niedzielę około 10 godziny podczas mającego się odbyć nabożeństwa polskiego, stał lud zgromadzony na chodnikach przed kościołem. Przechodzący policyant nakazał ludowi z miejsca tego ustąpić, wieśniaka zaś jednego, który rozkazowi temu natychmiast nie był posłusznym, uchwycił policyant, aby z chodnika sprowadzić. Postępowaniem tem policyanta uczuł się napastowany być obrażonym, pochwycił policyanta i złamał mu nawet pałasz, w skutek tego upoczywego związano i uwięziono.

† **Ks. Grzegorz Szymonowicz,** arcybiskup metropolita lwowski, obrzędu ormiańskiego, członek Izby panów i sejmu krajowego, umarł 14 bm. we Lwowie w 76 r. życia Zmarły powszechnie był szanowany i kochany.

Nabożeństwo
do Najśw. Serca Pana Jezusa
oraz (61)
ofiarowanie i poświęcenie siebie najświętszemu i najsłodszemu Sercu Pana Jezusa; a nadto: drogę krzyżową, godzinki, pasyą — 9 litanij, 3 koronki przeszło 200 modlitw, sposób słuchania mszy św., nieszpory po polsku i po łacinie, przygotowanie do śś. sakramentów, cztery ewangelie, psalmy pokutne etc. etc. etc. i przeszło 250 pieśni i śpiewów nabożnych zawiera wydana naszym nakładem książka

OŁTARZYK NOWY

wydanie szóste. 442 str., opr. w papier 9 sgr., **ładnie opr. ze złoconym brzegiem 15 sgr., na pięknym papierze ładnie opr. 27½ sgr., na papierze prawdz. welinowym** bez opr. **25 sgr., w jaszczur bardzo ozdobnie opr. 2 tal. 5 sgr., z klamrą 2 tal. 15 sgr., w aksamit 4 tal. 15 sgr.** Jest to najdokładniejsza i stósunkowo najtańsza książka aprobowana przez władzę duchowną.

Mieczysław Leitgeber i Spółka.
księgarnia w Poznaniu Wilhelmowski plac 3.

Zawiadomienie!
Niebawem opuści prasę osobna odbitka rozprawy
„O wekslach"
drukowanéj roku przeszłego we „Wiarusie", na co zwracamy uwagę interesentów z tem nadmienieniem, że do rozprawy téj dołączone będzie **prawo wekslowe** i różne formularze. (58)
Drukarnia J. I. Kraszewskiego
(Dr. W. Łebiński.)

Jezuicka ulica Nr. 1.
Skład skór
Wszelkie gatunki skór krajowych i zagranicznych na
obuwie, uprząż etc.
PASY MASZYNOWE,
Skóry na pasy do Pomp etc.
Towary gumowe. (284)
ORŁOWSKI & CO.
POZNAN.
Jezuicka ulica Nr. 1.

Stare
Dzieła polskie
lub odnoszące się do (48)
Rzeczy polskich
kupuje po najwyższych cenach
Antykwarnia E. Calliera
w Poznaniu.

Za pośrednictwem Ekspedycyi WIARUSA nabyć można następujące dziełka franco:
O Podstawach Przemysłu Nap dr. W. Łebiński -- Cena **4 sgr.**
Rufina Piotrowskiego **Pamiętniki z pobytu na Syberyi.** Cena **1 tal.**
Wieczory pod Lipą z Obrazkami. Cena **15 sgr.**
Kamieniarz albo Piosnka Swatem, kom. ludowa ze śpiewami. — Cena **7½ sgr.**

Przedawnione fanty
lombardu mego będą w końcu **bieżącego miesiąca wyprzedane.**
J. Mondré
Poznań, w czerwcu 1875. (61)

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Czerwiec.	21	Roboty mularskie wraz z dostawą materyałów do budowli gimnazyum w Wągrówcu.	Budowniczy Reitsch.	W Wągrówcu.
"	23	Roboty mularskie. ciesielskie, dekarskie, stolarskie, ślusarskie, szklarskie i garncarskie do budowli domów mieszkalnych dla urzędników na dworcu kolei w Solcu.	Inspekcya kolei IX.	W Bydgoszczy
"	23	Roboty dekarskie i blacharskie wraz z dostawą materyału do budowli zakładu gazowego w Bydgoszczy.	Magistrat.	W Bydgoszczy w biurze regist. M. III.
"	21	Roboty dekarskie i blacharskie wraz z dostawą materyału do budowli koszar w Bydgoszczy.	Król. zarząd garnizonu.	W Bydgoszczy

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	50		159 180	19 —		165 –200	191
Żyto	50	7	80		137-150	15—70		153—160	145
Jęczmień	50	7	20		150-148	14 – 20		150—156	— —
Owies	50	8	40	za 1000	160-170	16—10	za 1000	162—185	— —
Groch wrący	45	—	—		— —	20—50		195--232	— —
Rzepik	50	—	—		228-234	26		— —	— —
Kartofle	50	—	—		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. P 100 litrów bez beczki: Poznań 51 40 Wrocław 51,50 Bydgoszcz 51.75 Berlin 52.7

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.25—21.25 nr. 0 i 1, 20.50 18.50. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

Wełna w Poznaniu 1—5 tal. tańsza niż zeszłego roku.

Poznańskie listy zast. 94.60
Poznańskie listy rentowe 96.80
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 281.20

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.